

WITOLD HENSEL

STOSOWANIE METODY ETNOLOGICZNEJ W PREHISTORII¹⁾.

Metoda etnologiczna, wprowadzona przed przeszło 50 laty do nauki prehistorii, jakkolwiek oddała jej — stosowaną z umiarem i obiektywizmem — niewątpliwie znaczne usługi, stała się — po zdawać by się mogło zwycięskim uporaniu się z pierwszymi swymi oponentami — ponownie w latach międzywojennych i wojennych przedmiotem licznych uwag krytycznych²⁾. Padały nawet sformułowania, że jej przydatność dla śledzenia przeszłości jakiegoś ludu w czasach, w których nie możemy go uchwycić historycznie jest niewielka³⁾. Jednym ze źródeł tego krytycyzmu była niewątpliwie działalność naukowa czołowego jej twórcy, a mianowicie Gustawa Kossinny. Cechą charakterystyczną jego prac naukowych była nie tylko zmienność zdań odnośnie wiązania rozmaitych kul-

¹⁾ Zestawienie polskiej literatury u J. Kostrzewskiego, *Zabytki przedhistoryczne i sposób ich badania*, Łódź 1946 (Wiedza Powszechna z cyklu *Prasłowiańszczyzna i Polska Pierwotna* z. 1). Zob. też J. Bystronia, *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*, Warszawa-Poznań 1939 oraz K. Tymienieckiego, *Historia i prehistoria* (Roczniki Historyczne, t. XV, str. 191-206).

²⁾ Por. tu prace Broggera, *Kulturgeschichte Norwegens*, Oslo 1926 oraz E. Wahle, *Zur ethnischen Deutung frühgeschichtlichen Kulturprovinzen*, Heidelberg 1941.

³⁾ Np. A. M. Tallgren, *O metodzie archeologii przedhistorycznej* (Wiadomości Archeologiczne, t. XIV, str. 15—23). Pisał on m. in.: „Określać przynależność szczepową przy pomocy prehistorycznej, etnograficznej czy też kultury materialnej jest przecenianiem możliwości wiedzy i jest w rzeczywistości wprowadzeniem w błąd“. Podobnie wypowiedzieli się z prehistoryków czeskich m. in. Böhm i Neustupný.

tur z historycznie znanymi ludami, lecz również tendencyjne naginanie faktów dla poparcia pragermańskich teorii. Wątpliwość wzbudzać musiała nie zmienność w stawianiu przez niego hipotez etnicznych, lecz okoliczność, że Kossinna w wypowiedziach swoich używał ostro polemicznego i dogmatycznego tonu. Wcześniej też zorientowano się, iż działalności jego przewodzi nuta nacjonalistyczno - patriotyczna. Z całą na przykład bezceremonialnością zmieniał Kossinna czterokrotnie zdanie na temat prakolebki Indoeuropejczyków⁴⁾, dowodząc każdorazowo, iż nowy pogląd ma jedynie naukowe uzasadnienie. Podobnie postępowali jego uczniowie. Stąd dla nieobznajmionego z dawną terminologią naukową trudno często na zasadzie tytułów rozpraw zorientować się w ich ogólnej treści. W literaturze przedmiotu np. kultura łużycka występuje w jednym roku jako kultura tracka, by w następnym zmienić swą narodowość na iliryjską względnie figurować — jak to głównie spotykamy w pracach Schuchhardta — jako kultura germańska.

Do tego stanu rzeczy dodać musimy, iż szkoła Kossinny nie rozróżnia często przesunięć kulturowych, będących wynikiem ekspansji pewnej idei (jak np. oddziaływania stylowe) od takich, które znamionują opanowanie jakiegoś terytorium przez nowy lud. Czyniono tak szczególnie, opracowując prądzieje wschodnich Niemiec oraz zachodniej Polski, by udowodnić rzekomo pragermańskie zasiedlenie ziem, zajmowanych później przez Słowian. Nie uświadamiano sobie również w wystarczającej mierze, iż do procesu wytworzenia się jakiegoś ludu prowadziła długa droga oraz że nie następował on mechanicznie.

Rzecz jasna, że nadużywanie metody etnologicznej do celów nie mających nic wspólnego z nauką musiało wywołać

⁴⁾ Por. E. Wahle, j.w., str. 64, i n. Nienaukowe podejście Kossiny wytknął m. in. Anglik Child (Mannus, t. XX, str. 365), a nacjonalistyczne podchodzenie do zagadnień podkreślili m. in. Kunkel (Pommersche Heimatsuflege, r. III, str. 29) oraz Stampfuss, Gustav Kossina, Ein Leben f. deutsche Vorgeschichte, Lipsk 1935, str. 8.

reakcję, tym bardziej, iż w międzyczasie udało się wskazać szereg jej luk, na które musi się natknąć obiektywnie pracujący naukowiec. Spostrzeżeniom głównie prehistoryków sowieckich, dalej Fina Tallgrena oraz Norwega Broggera zawdzięczamy twierdzenie, że istnieje szereg przykładów dla wykazania, iż nie zawsze jedna kultura jest odpowiednikiem jednego ludu oraz że istnieją wypadki, w których dwie kultury reprezentują jeden lud. „Sama struktura ekonomiczna — pisał w tym związku Tallgren⁵⁾ — w identycznym środowisku geograficznym i w związku z tymi samymi zajęciami wykazuje jasno, że nawet w żywej, dobrze znanej kulturze materialnej „narodowość“ czy „lud“ (*ethnos*) nie zawsze wyciskają swe piętno na wytworach kultury materialnej, a prawie wcale nie odbijają się na wytworach kultury duchowej. Kultura więc może być jednolita, niezależnie od granic etnicznych“. Z uczonych polskich podobne stanowisko zajmowali m. in. znakomity etnograf K. Moszyński oraz zamordowany w czasie ostatniej wojny wybitny historyk warszawski Marcei Handelsman. „Dane nauk etnologicznych — według Moszyńskiego⁶⁾ — i historii kultury stwierdzają dowodnie, iż ściśle nawet podobieństwo kultur bynajmniej nie dowodzi podobieństwa nosicieli owych kultur, a głębokie nieraz różnice kulturalne wcale nie decydują o różnorodności odnośnych ludów“. „Etnologia — pisze dalej ten autor — dostarcza nam mnóstwa tu należących przykładów ze wszystkich części świata (z Europą dzisiejszą i starożytną włącznie). Ogólnie można to zobrazować na następującym przykładzie teoretycz-

⁵⁾ Tallgren, jak wyżej.

⁶⁾ K. Moszyński, *Kultura Ludowa Słowian*, t. II, z. 2, Kraków 1939, str. 1573 i n. Prof. Moszyński tezę swoją podtrzymał ostatnio w referacie pt. *Z zagadnień pochodzenia języka słowiańskiego* (Sprawozdania z czynności i posiedzeń P.A.U., t. XLVIII (1947), str. 124-129.

Zdaniem natomiast Falkowskiego (*Lud*, seria II, t. XIV, str. 153 i n.) „najważniejsze zasięgi, odpowiadające poszczególnym grupom etnicznym, dadzą wytwory kultury materialnej. Jest to jasne, bo w nich bowiem występują właśnie różnice najbardziej uchwytnie i istotne (odzież, budownictwo, zajęcia itp.), nawet u najmniejszych grup etnicznych“.

nym. Przypuśćmy, że na obszarze między Łabą a Dnieprem wyginęły wszelkie dokumenty pisane oraz wszelka ludność, i że z tych oraz innych jeszcze powodów przyszli badacze będą mogli poznawać dzieje owych krajów wyłącznie na podstawie wykopalisk. Czy byłoby możliwe, by odkryli oni fakt, że ludność Poznańskiego była pod względem językowym (sic!) bez porównania bliższą ludności Tatr, Lubelszczyzny, ba, Wschodnich Karpat, Wołynia i nawet rdzennego Polesia (!!)) niż ludność sąsiedniej Brandenburgii? Niech się nie łudzą współcześni archeolodzy, że z krajów prymitywniejszych, m. in. egzotycznych, nie można by im przytoczyć zupełnie konkretnych przykładów całkiem podobnych. Owszem, jest ich całe mnóstwo". Zdaniem zaś Handełsmana⁷⁾ „osobne miejsce zajmuje fikcja przedhistoryczna. Metoda przedhistoryczna, cenna w całym toku postępowania i w końcowych swych rezultatach, wkracza nieraz w dziedzinę fantazji przy zetknięciu się ze zjawiskami historycznymi. Na jej podłożu bowiem wyrastają dwa złudzenia, które przenikają do nauki historycznej, przyjmowane tam bez dyskusji, przyczyniają się do fałszywości obrazu rozwoju rzeczywistego. Systemy kulturalne czasów przedhistorycznych wiąże się więc w jedną całość rozwojowo-naukową z systemami czasów historycznych w imię przypuszczenia, nie dającego się stwierdzić ani źródłowo uzasadnić, że ma się tu do czynienia z jednym i tym samym materiałem etnicznym na przestrzeni czasów przedhistorycznych i historycznych".

Nie ulega wątpliwości, że warunki geograficzne oraz ekonomiczne mogą wpłynąć na powstanie odrębnych grup kulturowych w łonie tego samego etnicznie ludu. Ze zdaniem tym popartym oczywistymi analogiami nie mam zamiaru polemizować, choć niewątpliwie wyczerpująca znajomość pionowego i poziomego rozwoju danego terytorium, nawet i w tym wypadku mogłaby przynieść zgoła nieoczekiwane wy-

⁷⁾ M. Handełsman, Na marginesie naszej najnowszej literatury o najdawniejszych dziejach polskich (Studia Staropolskie — Księga ku czci A. Brücknera, Kraków 1928, str. 68 i n.).

niki. Zadanie to zbyt trudne jest w naszych warunkach do rozwiązania więc — jak już wyżej powiedziałem — zostawiłem je na uboczu. Powstaje przecież inne bardziej zasadnicze pytanie, czy istotnie prehistoryk, korzystając z tych luźno wybranych bardzo ponętnych przykładów może uznać je za **prawdło** generalnie obowiązujące i z całym pesymizmem odnieść się do możliwości rekonstrukcji prehistorycznych siedzib ludów znanych historycznie. Zachodzi kwestia czy można fakty dziejące się w chronologicznie i geograficznie odmiennych warunkach uznać, jako przebiegające jednorytmicznie. Przeciw mniemaniu takiemu wypowiedzieli się m. in. ostatnio niektórzy prehistorycy sowieccy⁸⁾.

W tym miejscu warto też przytoczyć zdanie zmarłego przedwcześnie socjologa polskiego St. Czarnowskiego. „Zapozyczona — pisał on⁹⁾ — od biologów koncepcja ewolucjonistyczna w zastosowaniu do historii społecznej wymaga uznania dwóch postulatów: zasadniczej tożsamości psychiki ludzkiej na wszystkich stopniach rozwoju oraz jednorodności tegoż rozwoju od postaci najprostszych do najbardziej złożonych. Ale ani jeden, ani drugi z tych postulatów nie wytrzymuje krytyki i co więcej, oba są sprzeczne w doświadczeniu”.

Stajemy w obliczu dwóch ważnych dla naszego zagadnienia stwierdzeń, a mianowicie, iż brak zasadności dla mniemania o jednorodności rozwoju ludzkiego oraz iż dotąd stosowane kryteria dla wyróżnienia grup etnicznych na podstawie zasięgów zespołów kulturowych z punktu widzenia heurystyki uznać należy za niewystarczające. O ile w rozważaniach teoretycznych zwrócono uwagę, popartą danymi rzeczowymi, iż istnieją przykłady dwutorowego rozwoju kulturowego jednego etnicznie ludu względnie tożsamości kulturowej dwóch ludów i że np. dwutorowość ta jest wynikiem odmiennych geograficznych lub ekonomicznych warunków rozwoju, to dla uzasadnienia celowości metody etnologicznej sięgnąć musimy

⁸⁾ Por. Sowiecka Archeologia, t. II, str. 1-15.

⁹⁾ Czarnowski, Społeczeństwo — Kultura, Warszawa—Poznań 1939, str. 7.

do tych metod, na których zasadzie dało się stwierdzić jej braki. Należy więc dotąd stosowane kryteria rozbudować o kwestie, na które m. in. zwrócił uwagę Tallgren. Wypada mianowicie drogą analizy struktury ekonomicznej zbadać wszystkie współcześnie występujące na obchodzącym nas terytorium kultury. Stwierdziwszy, iż możemy na takim większym obszarze wyróżnić rozmaite grupy kulturowe o wyraźnie rysujących się granicach zasięgu, a o podobnym ustroju społeczno - ekonomicznym, mamy wskazówkę, że inne muszą wchodzić w grę przyczyny w danym wypadku aniżeli te, którym tyle miejsca poświęcił Tallgren. Stosując metodę progresywną i analizując rozwój stosunków kulturowych w płonie, dochodzimy do czasów historycznych. Droga, którą pójdziemy — o ile będzie istotnie obiektywna — wskaże nam, czy na jakimś terytorium następuje stałe przetwarzanie się danej kultury, pozwalające na śledzenie jej rozwoju do czasów historycznych i nawiązanie do kultury historycznie znanego ludu, czy też kultura ta ginie, nie zostawiając absolutnych śladów nawet w postaci dialektów. W pierwszym wypadku możemy przypuszczać, że jeden i ten sam lud przetrwał na jakimś określonym terytorium, w drugim zaś, że dany lud wywędrował względnie został całkowicie wchłonięty przez nową ludność, nie odgrywając później żadnej roli w dziejowym rozwoju badanego obszaru. Rzecz jasna, iż przetrwanie jakiejś kultury nie jest jeszcze wskaźnikiem przetrwania ludu, który tu wycisnął w czasach historycznych swoje znamię za pomocą języka. Dla wykazania jedności etnicznej w czasach przedhistorycznych i historycznych potrzebne są niewątpliwie w pierwszym rzędzie dane językowe. Analiza nazw toponomastycznych pozwala określić rodzaj, a często i następstwo językowych nawarstwień na danym terytorium. Porównując je z danymi archeologicznymi można przeprowadzić często zdawać by się mogło zawodną, w istocie zaś trafną rekonstrukcję przeszłości etnicznej badanego kraju. O ile dodamy do tego kilka choćby drobnych wskazówek historycznych oraz m. in. socjologicznych, pokrywających się z naszymi

wyżej podanymi spostrzeżeniami, wówczas okaże się, iż stosowanie metody etnologicznej w prehistorii przynieść może w wielu wypadkach obiektywne wyniki naukowe.

Po tym, co powiedziałem, mógłby ktoś postawić zarzut, iż nie uwzględniłem w swoich rozważaniach kontrargumentów, wysuniętych przez prof. Moszyńskiego. Skrajnemu ujęciu naszego etnografa przeciwstawił się już dawniej prof. Lehr-Spławiński¹⁰⁾, słusznie wskazując, iż podane przykłady dotyczą zjawisk, jakie dokonały się w zupełnie odmiennych warunkach. Warto wszakże do dyskusji tej dorzucić kilka dalszych uwag.

Prehistoria jest nauką historyczną. Bada zjawiska za pomocą wprawdzie źródeł materialnych, ale drogą śledzenia ich chronologicznego rozwoju, a więc nie tylko w poziomie, ale i w pionie. Dzięki metodom: stratygraficznej, typologicznej, statystycznej, a częściowo i kartograficznej oraz wypracowanej chronologii absolutnej można dzisiaj ustalić nie tylko wiek względny danych zabytków, lecz również bezwzględny i to tym dokładniejszy, im bliższą jest czasom historycznym badana przez nas kultura. Wynika z tego, że prehistoryk może określić czas występowania poszczególnych grup kulturowych na jakimś terytorium, co nie zawsze jest możliwe dla etnologa¹¹⁾, który przeważnie w tak obfitej mierze danymi chronologicznymi nie dysponuje. W konsekwencji prehistoryk nie może się ograniczyć do badania kultury w poziomie, ale musi je prowadzić również w pionie. Czyni spostrzeżenia zarówno nad rodowodem jakiejś kultury jak też nad jej upadkiem. Stosując zaś metody badawcze naszej nauki, wyświetliłby niewątpliwie genezę kultury wielkopolskiej i stwierdził na-

¹⁰⁾ T. Lehr-Spławiński, O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian. Poznań 1946, str. 144-145.

¹¹⁾ Zob. np. W. Schmidt'a, Handbuch der Methode der Kulturhistorischen Ethnologie, Münster 1937, str. 15, 117/118 oraz in., J. Bystronia, jak wyżej, str. 18. Etnologia zrobiła wprawdzie w tym kierunku znaczny krok naprzód, niemniej jednak nie osiągnęła jeszcze tych możliwości, którymi dysponuje prehistoria, szczególnie gdy chodzi o czasokres od neolitu począwszy. Braki te szczególnie w etnografii głównie są wynikiem słabego rozwoju archeologii historycznej.

warstwienie na jej terytorium nowych elementów niemieckich.

Zadanie zaś związania tego obszaru z właściwym terytorium językowym miałby o tyle ułatwione, że mimo wszystko niewątpliwie zetknąłby się ze źródłami pisanymi jak np. z monetami lub medalikami. Statystyka tych znalezisk pozwoliłaby mu na dokonanie właściwych rozwiązań. Że zaś pierwsza część naszego rozumowania jest zupełnie prawidłowa, świadczą spostrzeżenia etnografów — między innymi samego Moszyńskiego¹²⁾ — którzy dziś jeszcze na ziemiach między Łabą a Wisłą potrafią wskazać relikty kulturowe, pokrywające się z dawną granicą zasiedlenia Słowian.

O tym, że uwagi nasze nie opierają się wyłącznie na teoretycznych założeniach, świadczy fakt, iż w momencie wyłaniania się z mroków przeddziejowych rozmaitych jednostek etnicznych prawie zawsze można dla nich znaleźć słabiej lub silniej się wyróżniający kompleks kulturowy. Możemy go stwierdzić m. in. na przykładzie Celtów, Bałtów oraz Słowian: Kultura tych ostatnich jest tak jasno zakreślona, że zupełnie wyraźnie wyróżnić możemy na jej podstawie zasięg zasiedlenia Słowian. Wiadomo zaś jak mało posiadamy źródeł z wieków VI—IX odnośnie dziejów Słowian, a mimo to łatwo możemy wskazać terytoria, jakie w owym czasie zajmowali Słowianie i to opierając się nie tylko na źródłach pisanych, ale również materialnych. Dziś wprawdzie możemy czynić to jedynie w najogólniejszych ramach, w przyszłości dzięki udoskonalonej chronologii najprawdopodobniej uda nam się rozwiązywać je w szczegółach. Wobec istnienia różnic w kulturze poszczególnych ludów wczesnohistorycznych brak podstaw dla negowania ich obecności w czasach przedhistorycznych.

Rozważania nasze nie byłyby pełne, gdybyśmy ograniczyli się do pozytywnych stwierdzeń. Niewątpliwie bowiem obok

¹²⁾ Por. np. K. Moszyński, *Kultura Ludowa Słowian*, t. I, Kraków 1929; np. str. 564 oraz H a r m j a n z a (*Jomsburg*, t. II; str. 293).

kultur, które możemy prześledzić od czasów przedhistorycznych po historyczne, jak np. niektórych germańskich, bałtyjskich i ostatnio coraz wyraźniej się rysujących słowiańskich¹³⁾, natrafiamy w pewnych wypadkach na znaczne trudności. Na wielu obszarach — według dotychczasowych danych — całe kultury ulegają jakby mechanicznym raptownym zmianom. Podpadło to już niektórym badaczom, że trudno jest wyróżnić chronologicznie współczesne socjalne czy etniczne dialekty jakiejś kultury. Na pewną grupę ostatniego rzędu zwrócił uwagę m. in. Kostrzewski¹⁴⁾. Jest to kwestia równie ważna dla stosowania metody etnologicznej jak zagadnienie peryferii kulturowych. Dla właściwego formułowania zagadnień etnicznych obie mają niewątpliwie podstawowe znaczenia. Dla przykładu podam tylko, iż metodą kartograficzną stwierdzony brak zabytków kultury ceramiki wstęgowej na terenie peryferycznie położonych kultur bałtyjskich, etnicznie należących do rodziny indoeuropejskiej, pozwala na wykluczenie cyklu kultur wstęgowych z roli czynnika indoeuropeizującego¹⁵⁾ obszary, zajmowane w czasach historycznych przez Bałtów. W dalszej konsekwencji można wyciągnąć wniosek, iż kultury z cyklu wstęgowych nie mogły dokonać indoeuropeizacji przynajmniej części obszarów, zajętych przez grupę północną Indoeuropejczyków.

¹³⁾ Formułując tak powyższe zagadnienie bynajmniej nie odbiegamy od zasad, które wypowiadamy w niniejszym artykule. Nie ulega bowiem dziś żadnej wątpliwości ciągłość rozwoju kulturowego na terytorium Polski przynajmniej od III wieku p.n. Chr. (pomiijając oczywiście wtręty obce, które wtedy tu jeszcze występują) do czasów historycznych.

¹⁴⁾ J. Kostrzewski, Cmentarzysko z wczesnego i środkowego okresu lateńskiego w Gołęczynie, odb. Poznań 1926.

¹⁵⁾ Ostatnio wysuwa się twierdzenie, że kulturowym odpowiednikiem północnych Indoeuropejczyków była kultura ceramiki sznurowej, a południowej wielki krąg kultur naddunajskich (z ceramiką wstęgową i pokrewne). Zdanie to wygłosił z prehistoryków Aberg, a z językoznawców wprawdzie z innym generalnym założeniem Nehring. Z badaczy polskich przechyla się w tym kierunku K. J a ź d ź e w s k i. Zupełnie inaczej ten problem ujmują prehistorycy radzieccy.

E. Wahle¹⁶⁾ zwrócił m. in. uwagę na dalszą trudność, nasuwającą się w związku z zastosowaniem metody etnologicznej. Udało się mianowicie stwierdzić na terenach opanowanych przez nowy lud, iż zdobywcy są archeologicznie nieuchwytni. Przyjął mianowicie musieli w sposób raptowny kulturę podbitego ludu. Na zasadzie więc analizy materiałów wykopaliskowych moglibyśmy dojść do błędnych wyników, gdyby nie szereg uzupełniających się danych źródłowych. Przykład podany dotyczy stosunków na pograniczu germańsko-celtyckim. Fakt przejścia wyższej kultury nie dziwi nas zbyt. Niemniej jednak istnienie go musi wpływać hamująco na zbyt łatwe szukanie rozwiązań etnologicznych. Obecność ich nie musi przecież napełniać nas pesymizmem. Niedokładność zależna jest w danym wypadku w znacznym stopniu i od nieprzepracowanej hermeneutyki źródeł. Niewątpliwie drogą udoskonalenia metod badawczych, drogą wszechstronniejszych prac wykopaliskowych, a równocześnie i przez nie-dogmatyczne ujmowanie zjawisk przeddziejowych w całym ich tak barwnym kolorycie uda nam się niejedną nasuwającą się obecnie trudność wyjaśnić w sposób zbliżony do prawdy. Jasną też jest dziś rzeczą, iż wyników tych nie osiągniemy, stosując mechanicznie w naszych dociekaniach metodę etnologiczną. Tym bardziej, że stosowanie jej jest o tyle utrudnione, iż prehistoria dostarcza nam źródeł niemych. Na podstawie danych tej nauki nie można powiedzieć, w jakim okresie nastąpiła językowa krystalizacja interesującego nas ludu. Stąd metodę etnologiczną stosować możemy jedynie w wypadku posiadania oprócz źródeł prehistorycznych również danych językowych oraz historycznych. W braku zaś ich powiedzieć jedynie możemy, jakie kultury przeddziejowe wzięły udział w wytworzeniu się kultury danego ludu.

¹⁶⁾ E. Wahle, jak wyżej, str. 15. W obronie też Kossinny wystąpił w czasie wojny z odpowiedzią na pracę Wahlego, M. Jahn (Die deutsche Vorgeschichtsforschung in einer Sackgasse - Nachrichtenblatt für Deutsche Vorzeit, r. XVII, str. 73-82).

Kończąc nasze rozważania można powiedzieć, iż metoda etnologiczna w dalszym ciągu, choć w o wiele mniejszym niż dawniej się wydawało zakresie, przydatna jest w nauce prehistorii.

„Kulturowe — bowiem jak czytamy w *Sowieckaja Archeologija*¹⁷⁾ — pozostałości z przeszłości... zawsze przede wszystkim występują jako znaleziska różnych etnicznych grup, plemion i narodów ongiś zaludniających, lub mieszkających do dziś na terytorium Z.S.R.R. Dlatego też archeologia może być specjalnie pożyteczną przy badaniach historii plemion oraz kultur plemiennych poczynając od czasu pierwszego pojawienia się człowieka na terytorium naszej ojczyzny... ścisłe historyczno - archeologiczne badania nie mogą być nieoparte na historii czy historii kultury tego plemienia, czy narodu, którego rzeczowymi zabytkami posługujemy się w danej chwili, tzn., że muszą być oparte na badaniach etnicznych form i miejscowych etnicznych różnicach”. Stosując jednak w swych badaniach metodę etnologiczną musimy zużytkować nie tylko metody chronologiczną, statystyczną, kartograficzną i typologiczną, ale również w znacznie szerszej niż zwykło się to dotąd czynić mierze socjologiczną, oraz niektóre ze stosowanych przez historię gospodarczą¹⁸⁾. Obiektywnie ujmując sprawy korzystanie z ostatniej jedynie w tym wypadku wyjdzie na pożytek naszej dyscypliny, gdy wnioski z niej wyciągnięte opierać się będą na wytrawnej analizie i znajomości materiału archeologicznego. W przeciwnym bowiem wypadku — jak podkreślają prehistorycy m. in. radzieccy¹⁹⁾ — nie pchnie się badań naprzód. Nie z góry opracowane schematy, lecz jedynie materiał obiektywny może być źródłem naszych dociekań.

¹⁷⁾ Por. przypis. 8.

¹⁸⁾ Por. tu J. Rutkowskiego, *Historia gospodarcza Polski*, wyd. II. Poznań 1946, t. I, str. 1-20 oraz tegoż, *Historia gospodarcza a historia kultury materialnej* (*Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, t. VIII, str. 259-273).

¹⁹⁾ Por. przypis. 8.